



Katarzyna i Igor są zafascynowani kulturą dawnych Słowian. Chcieli, by ich ślub nawiązywał do obrządków sprzed tysiąca lat.

bolizowało oczyszczanie duszy. W czasie składania przysięgi małżeńskiej świadek pana młodego podał na głowni miecza złote obrączki zrobione na wzór pierścienia z X w. Potem przyszedł moment oczepin. Pannie młodej ucięto kosmyk włosów, zdjęto z głowy wianek z kwiatów i założono czepec. Już jako małżonkowie Katarzyna i Igor przeszli pod szpalerem z mieczy. Na zamku zebrał się tłum ludzi. Wszyscy patrzyli z zachwytem, dopytując, czy to inscenizacja, czy prawdziwy ślub. – Jak najprawdziwszy – uśmiecha się Igor. – Połączyliśmy ślub cywilny z dawną obrzędowością. Zjawili się też wielu dziennikarzy, którzy zamiast relacjonować regaty, które odbywały się w tym czasie na zatoce, zainteresowali się naszym wydarzeniem. Następnego dnia w mediach mówiono i pisano o naszej swadźbie.

### Miłość od pierwszego wejrzenia

Ślub był ukoronowaniem wielkiego uczucia, które połączyło Katarzynę i Igora. Poznali się cztery lata temu w Niemczech. Katarzyna studiowała w Hamburgu ilustrację książek dla dzieci, a Igor przyjechał tam ze swoją drużyną na festiwal Słowian i Wikingów. – Szukałam ciekawych tematów do zdjęć, a ten wydawał mi się bardzo malowniczy – mówi Katarzyna. – Wcześniej nie widziałam grup rekonstrukcyjnych. Wojowie w zbrojach i z mieczami wyglądali wspaniale. Wtedy pierwszy raz zobaczyłam Igora. Spojrzałam w jego oczy i poczułam, jak przeszywa mnie dreszcz.



Młoda para i goście weselni wystąpili w barwnych strojach uszytych przez najlepszych rzemieślników.

# Nasz wspaniały słowiański ślub

Takiej uroczystości na zamku w Szczecinie nie widziano od czasów Książąt Pomorskich. Na swadźbę, czyli słowiańskie zaślubiny, Katarzyny i Igora Górewiczów zjechali woje z całej Europy. Tego dnia odżyła dawna, zapomniana tradycja. Tekst Sylwia Monostori

W ciepły sobotni dzień zamkowy dziedziniec wypełnił się drużynami Wikingów i słowiańskich wojów. Oczy wszystkich były zwrócone na Katarzynę i Igora. Oboje mieli na sobie pięknie zdobione szaty z ręcznie tkanego materiału. Atmosfera była niezwykle podniosła. Igor jest założycielem i wodzą Drużyny Grodu Trzygłowa: grupy, która odtwarza pradawne obyczaje. – Tak mocno jesteśmy zanurzeni w tym świecie, że nie wyobrażaliśmy sobie innego ślubu niż słowiański – tłumaczy Igor.

Kiedy młoda para pojawiła się na dziedzińcu, drużyna Igora zaintonowała starą pieśń. Jej słowa mówią o przejściu od wschodu na zachód, przez sine morze po moście życia aż do odległej śmierci. – Dla Słowian ta pieśń miała ogromne znaczenie. Zamykała jeden etap życia i otwierała nowy, przez który małżonkowie kroczą już razem. Nazywano to rytuałem przejścia – mówi Katarzyna. Zgodnie z dawną tradycją młoda para wypita miód z rogu i przełamała się kołaczem. Było też okadzanie białą szatwą, co sym-

– A ja od Kasi nie mogłem oderwać wzroku. To była miłość od pierwszego wrażenia – dodaje Igor. – Ale musieliśmy pokonać wiele przeszkód, żeby być razem. Katarzyna chciała skończyć studia, Igor mieszkał w Szczecinie. Oboje tak starali się układać swoje sprawy, żeby jak najczęściej się widywać. – Czasami pokonywałem pięćset kilometrów, żeby zawieźć Kasi kwiaty na urodziny. Następnego dnia wracałem do domu – mówi Igor. – Byłem wdowcem, sam wychowywałem synka, Trzcibora, który ma teraz 12 lat. Kasia jest mamą młodszego o cztery lata Oskara. – Zanim się poznaliśmy, nie planowałam powrotu do Polski. Jednak szybko podjęłam decyzję, że zamieszkamy razem w Szczecinie. Nie wyobrażaliśmy już sobie życia osobno – mówi Katarzyna. – Nasi synowie zaakceptowali nas, a siebie traktują jak braci. Jest między nimi silna więź. Katarzyna przyznaje, że zafascynował ją niezwykle świat Igora. – Mam artystyczną duszę. Uwielbiam tworzyć, a tu było na to miejsce. Ilustruję książki historyczne, które

pisze Igor. Oboje pasjonujemy się sztuką i kulturą Słowian. Gdy zapadła decyzja o ślubie, wiedzieliśmy, że uroczystość musi nawiązywać do tych sprzed wieków. – Nie zachowały się szczegółowe opisy swańby, ale o tym, jak wyglądała, wiadomo z badań archeologów, etnografów, etnologów – tłumaczy Igor. – Źródłem wiedzy są też dawne kroniki kościelne mówiące o pogańskich obrządkach. Te szczątkowe informacje ułożyłem w pewną całość.

### Odkrywamy świat sprzed wielu wieków

Fascynacja Igora historią zaczęła się już w dzieciństwie. Jego tata i dziadek podsuwali mu ciekawe książki. – Z zapartym tchem czytałem wszystko. A gdy byłem



Akt małżeństwa został podpisany przed urzędnikiem stanu cywilnego.

„Zgodnie z dawną tradycją wypiliśmy miód z rogu i przełamał się kołaczem.”

FOT.: ALBERT ZAWADA/AGENCJA GAZETA

starszy, pojechałem na wyspę Wolin, na zlot Wikingów. Brały w nim udział grupy rekonstrukcyjne z całej Europy zafascynowane historią skandynawskich wojów. Pomyślałem wtedy, że trzeba opowiedzieć naszą słowiańską historię – mówi Igor. Przyłączyli się do niego inni pasjonaci historii i tak w 1998 r. powstała Drużyna Grodu Trzygłowa, która odtwarza dawne rzemiosło, styl życia i walki. Należą do niej całe rodziny. Razem jeżdżą na pokazy i festyny. Drużyną Igora zainteresowali się też filmowcy. – Gdy kręcono „Starą Baśń”, braliśmy udział w scenach walki, konsultowaliśmy też, jak wyglądały stroje z epoki – wspomina Igor. – Od kiedy ten film wszedł do kin, ludzie zaczęli się bardziej interesować tematyką słowiańską. To są nasze korzenie, nasza historia i kultura, z których powinniśmy być dumni. Uważamy się za kontynuatorów tej dawnej tradycji odrzuconej na setki lat. Nasza drużyna jest pomostem pomiędzy przeszłością a teraźniejszością.

### Uczymy nasze dzieci pięknej tradycji

W kwietniu zeszłego roku na świat przyszedł synek Katarzyny i Igora, Racibor. – Pewnie też będzie dzielnym wojem jak jego tata. Gdy podrośnie, dostanie drewniany miecz i będzie brał udział w pokazach historycznych – uśmiecha się Katarzyna i dodaje, że nie wyobraża sobie już innego życia. – W naszej drużynie mamy ogromne poczucie przynależności. Możemy na siebie liczyć w każdej sytuacji. Pierwszymi ludźmi, do których zwracamy się po pomoc, są drużynnicy. – Podczas zjazdów i spotkań dzieci bawią się, uczą sztuki walki mieczem i historii. Widzę ciekawy barwny świat, w którym kołeks honorowy to nie tylko puste słowa. To świetny sposób na przekazywanie dzieciom wartości, które są ważne w życiu – mówi Igor. – Wspólne wyjazdy na pokazy są znakomitym sposobem na zacieśnianie rodzinnych więzi. – Gdy wyjeżdżamy, zabieramy ze sobą namiot ze skóry z namalowanymi smokami szczecińskimi. Dostaliśmy go w prezencie ślubnym od naszej drużyny – dodaje Katarzyna. – Gdy w nim zasypiam, przypomina mi się nasz swadźba. ● Pokazy Drużyny Grodu Trzygłowa będzie można zobaczyć na szczecińskim zamku podczas uroczystości nocy świętojańskiej 24. czerwca, [www.zamek.szczecin.pl](http://www.zamek.szczecin.pl).